CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70. kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2117. Lwów, środa dnia (22. października) 4. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Z walk nad Sanem.

W Kaliskiem i Kieleckiem. - Honwedzi na polskiej ziemi.

W sprawie moratoryum.

Wojenny Generał-Gubernator Galicji wydał poniższe postanowienie:

Wojenny Generał-Gubernator Galicji, generał-lejtnant hr. Bobrińskij, na podstawie rezolucji Naczelnego Dowódcy postanowił: Trwanie moratorjum, obwieszczonego przez Cesarsko-królewski austrjacki rząd 1. i 13. sierpnia 1914 r. po dzień 30. września 1914 r., a utrzymanego w mocy postanowieniem mojem z dnia 17. września br. po dzień 31. października 1914 r. (według nowego stylu), przedłużyć w granicach Galicyjskiego Wojennego Generał-Gubernatorstwa do 1. stycznia 1915 (według nowego stylu). Zastosowanie niniejszego postanowienia obowiązujące jest dla wszystkich sądowych i administracyjnych urzędów w Galicji. — Miasto Lwów 18. października 1914 roku. Wojenny Generał-Gubernator Galicji, Generał-Lejtnant

Hrabia Bobryński.

Powyżej przytoczone podaje się do publicznej wiadomości dla należytego wypełnienia.

Gradonaczelnik Lwowa
pułkownik Skałon.

Manifest Najwyższy.

MY Z BOŻEJ ŁASKI MIKOŁAJ DRUGI, CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECHROSJI, KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻĘ FINLANDZKI, etc. etc. etc.

Ogłaszamy wszystkim naszym wiernym poddanym:

Niemcy i Austro-Węgry w bezowocnej dotąd walce z Rosją, dążąc wszelkimi środkami do pomnożenia swej siły, uciekły się do pomocy rządu ottomańskiego i wciągnęły do wojny z nami zaślepioną przez nich Turcję. Prowadzona przez Niemców flota turecka ośmieliła się zdradziecko napaść na nasze wybrzeże czarnomorskie; natychmiast po tem rozkazaliśmy rosyjskiemu posłowi w Carogrodzie opuścić granice Turcji ze wszystkimi urzędnikami poselskimi i konsularnymi. Z całkowitym spokojem i ufnością w pomoc Bożą przyjmie Rosja to nowe wystąpienie starego prześladowcy wiary chrześcijańskiej i wszystkich narodów słowiańskich. Nie po raz pierwszy wypada walecznemu orężowi rosyjskiemu pokonywać tureckie chmary; ukarze on i tym razem zuchwałego wroga naszej ojczyzny. Wraz z całym narodem rosyjskim MY niezachwianie wierzymy, że obecne nieroztropne wmieszanie się Turcji do działań wojennych przyśpieszy jedynie fatalny dla niej bieg wypadków i otworzy dla Rosji drogę do rozstrzygnięcia historycznych zadań, przekazanych jej od przodków na brzegach morza Czarnego.

Dan w Carskiem Siole w dwudziestym dniu października, roku od Narodzenia Chrystusa 1914, Panowania zaś Naszego w roku dwudziestym.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano **Mikołaj.**

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Naczelnego Wodza.

Piotrogród. 3. listap. (21. paźdz.) Urzędownie. (P. A. T.):

Na wschodnio-pruskim froncie Niemcy wszędzie jęli się obrony, a russkie wojska w niektórych punktach posunęły się naprzód, zabierając w jednem miejscu dwie armaty, reflektor i jeńców.

Za Wisłą, w okolicy na północny zachód od Pilicy nasze wojska bez większych starć posunęły się naprzód, zajęły Szadek, Łask i Rozprzę wszystkie trzy miejscowości w kaliskiem).

Na froncie Radoszyce (w sandomierskiem) — Kielce nieprzyjaciel odchodzi w kierunku na Włoszczowę i Jędrzejów. Na południowy wschód od Kielc usiłowali Austryacy znów stawić opór zacięty, ale na większej części frontu odparci, stracili trzy armaty, pięć karabinów maszynowych i do 1500 jeńców. Austryacy trzymają się jeszcze tylko nad rzeką Opatówką w dolnym jej biegu.

Nad dolnym Sanem russkie wojska w dalszym ciągu przeprawiają się na lewy brzeg rzeki i podczas tego zajęły wieś Malce i część ufortyfikowanej pozycyi na północ od Rozwadowa, zabierając tu 2 działa i karabiny maszynowe. W okolicy Niska trwa nadal zacięta walka, w czsie której wzięto do niewoli blisko 2500 jeńców.

Na reszcie frontu niema istotnych zmian.

Piotrogród, 3. (21.). (P. T. A.). Ustalono, że sztab generała Hindenburga znajdował się w Końskich. D. 25/X. generał Hindenburg z dwoma książętami pruskim i saskim wyjechał na Włoszczowę do Częstochowy.

Zatarg z Turcyą.

W ODESSIE

„Odessk. Now." donoszą:

Główny naczelnik odesskiego okręgu wojennego i generał gubernator, gen. piechoty Zbiełow, wydał obowiązujące postanowienie, zabraniające zaświecania reklam i wywieszek świetlanych, iluminacyi i reklamowych transparentów.

Na okrętach w porcie nie wolno zapalać zewnętrznych ogni, ani świecić świateł i oświetlać okien.

Okna domów, wychodzące na morze, mają być z nastaniem zmroku szczelnie zasłaniane, albo też nie wolno ich oświetlać.

W obrębie portu i na placach i ulicach, z których widać morze, nie wolno zaświecać ulicznych przeźroczy i zewnętrznych latarń na domach i sklepach, ani latarń w samochodach i ekwipażach, nie wolno tu gromadzić się ani przechadzać publiczności po 6 godzinie wieczór.

Po 6 wieczór nie wolno też zajeżdżać na obszar portu automobilom obcym.

Za przekroczenie zakazu grozi karą do 3-ch miesięcy aresztu lub do 3.000 rubli.

Na zasadzie postanowień o miejscowościach objętych wojną, generał gubernator odesski postanowił zesłać z Odessy do gubernii kazańskiej 563 austryackich i niemieckich poddanych.

Na konsula tureckiego w Odessie nałożono areszt domowy.

W rumuńskim konsulacie w Odessie wzmogło się wizowanie paszportów cudzoziemców, spieszących do kraju. W rzędzie ich było kilku rezerwistów greckich, jadących do Grecyi przez rumuńskie terytoryum, a także znaczna liczba Włochów, przeważnie robotników.

Odbył się tu pogrzeb poległych podczas zdradzieckiego napadu Turków na port funkcyonaryuszów zatopionego „Dońca", mianowicie 26-letniego lekarza okrętowego Mikołaja Szczeglnikowa i dwóch marynarzy. Obecny był gradonaczalnik odesski, wyżsi wojskowi, oficerowie. Honory oddała kompania marynarzy. W katedrze odprawiono nabożeństwo.

Kopenhaga, 3/XI (21/X). **(PAT.)** Donoszą tu z Konstantynopola: Wobec przerwania kabla między Odesą a stolicą Turcyi, telegraficzna komunikacya z zagranicą odbywa się kablem przez Konstancę. Rosyjski bank, różne instytucye a także większa liczba rosyjskich klasztorów zamknięta. Serbski poseł wyjechał z Konstantynopola.

Londyn. 2 listop. (20 paźdz.) (P. A. T.) Wielki wezyr nadesłał tu usprawiedliwienie i wyjaśnienie wypadków na Czarnem Morzu.

Jak donoszą z dyplomatycznych kół, treści tureckiego wyjaśnienia dotąd nie ogłoszono. Dekla-

racyę turecką przyjęto tylko w celu przedłożenia jej zagranicy.

Piotrogród. 3/X. (20.). (P. T. A.). Wyjechało stąd koleją finlandzką poselstwo tureckie z Fahreddinem na czele.

Bukareszt, 3/XI. (20.). (P. T. A.). Z Konstantynopola donoszą, że kilka większych greckich cerkwi i szkół zamieniono na koszary. Prześladowania Greków i Ormian trwają dalej; rozpoczęły się masowe aresztowania. Młodoturcy ustanowili system terrorystyczny. Ludność turecka niezadowolona jest z układającego się porządku rzeczy i przestraszona energiczną działalnością państw trójporozumienia. Turecka prasa zaczyna zwalać odpowiedzialność za rosyjsko-turecki konflikt na samą Rosię i oświadcza, że to zwykłe, proste nieporozumienie, które można było załagodzić przyjacielskim sposobem za pośrednictwem trzeciego państwa.

Amsterdam, 2. (20.). (P. T. A.). Według telegramu z Konstantynopola anglo-francuska flota weszła wczoraj do czesmeńskiej zatoki. Znajdująca się tam niemiecka kanonierka „Burakreps“, zatopiła znajdujący się w zatoce turecki parostatek „Kinali“. Komendant następnie wysadził w powietrze kanonierkę, aby nie dostała się w ręce sprzymierzonej floty.

Piotrogród, 2. (20.). (P. T. A.). Perska misia w Piotrogrodzie oświadcza, że żaden sojusz między Persją a Turcją nie istnieje.

Bukareszt, 2/XI. (19.). (P. T. A.). W urzędowym „Wiktorul“, umieszczony telegram z 2. bm. z Konstantynopola, stwierdzający, że w ministerstwie wojny odbyła się dłuższa konferencja między Wielkim Wezyrem a perskim posłem w obecności Enver-paszy. Posła przekonywano o konieczności wystąpienia przeciw Rosji, ponieważ dana chwila najstosowniejszą jest do oswobodzenia się z pod opieki Rosji i Anglji.

Z Bułgaryi.

Rzym. 3. XI. (21. X.). (P. A. T). „Tribuna“ donosi, że bułga ski prezydent ministrów Radosławow zapewnił państwa trójporozumienia, iż Bułgarya ma zamiar nadal zachować neutralność. Tylko próby Turków przejścia przez terytoryum Bułgaryi mogą zniewolić Bułgaryę do wystąpienia z bronią w ręku przeciw Tu cyi.

Sofia. 3 XI. (21. X.). (P. A. T.) W sobraniu przywódca socyalistów zwrócił się do prezydenta ministrów Radosławowa z zapytaniem w sprawie ogólnej polityki rządu w związku z wojną europejską. Radosławow prosił o kilka dni zwłoki, po upływie których dopiero da odpowiedź.

Rzym, 2. (20.). (P. T. A.). Według wiadomości francuskiego poselstwa, rząd bułgarski oświadczył rządowi francuskiemu, że Bułgarja wcale nie zamierza współdziałać z Turcją.

Na froncie belgijsko-francuskim.

DWA TYGODNIE.

Piętnaście dni już się leje krew, armaty huczą na polu bitwy w północnej Belgii, gdzie ważą się — zdaniem referenta „Odessk. Now.“ — losy całej francusko-belgijskiej kampanii.

Zaczęła się bitwa dnia 17/4 paźdz. z chwilą, gdy generał Baseler z swą 80-tysięczną armią z pod Antwerpii pierwszy raz natarł na cofającą się we Flandryi 75-tysięczną armię belgijską i i spróbował forsować przez rzekę Izerę. Poniósł, jak wiadomo, porażkę. Odtąd rozpoczęły się krwawe walki.

Hawr. 2. list. (20. paźdz.) (P. A. T.) Sztab naczelny belgijski ogłasza, że Niemcy nie prowadzą już żadnej akcyi na froncie nad rzeką Izera. Widocznie niemieckie wojska opuściły już prawie całkiem lewy brzeg tej rzeki. Usuktecznia się w dalszym ciągu sztuczne zalewy, jednakże pontonowe mosty, zbudowane przez nieprzyjaciela jeszcze stoją. Jeńcy z III korpusu opowiadają, że nad Izerą biorą udział w walce po stronie niemieckiej oddziały, należące do wszystkich części niemieckich armii. Jeńcy skarżą się na uciążliwość prowadzenia walki w okolicy bagnistej i na straty, poniesione od ognia artyleryi francusko-angielskiej.

Prawe skrzydło niemieckiej drugiej armii niedawno przeprawiło się przez rzekę Lys.

Znaczne siły niemieckie skoncentrowane są na froncie Hollebeck—Delimont. Celem ich ofenzywy jest miasto Yper. Rozkaz do niemieckiej armii z 29. (16. paźdz.) świadczy, że zajęcie Ypra uważają Niemcy za nadzwyczaj ważne. Bliski przyjazd cesarza Wilhelma do południowej Flandryi dowodzi, że główne wysiłki nieprzyjaciela skierowują się w stronę Ypres i Lys.

Wczoraj i dziś sprzymierzeńcy udaremnili usiłowania nieprzyjaciela.

Paryż, 3. (21.). (P. T. A.). Komunikat urzędowy: Ataki Niemców w ostatnich dniach między pobrzeżem morza północnego a Oise mniej są natarczywe, niż wczoraj.

W Belgii posunęliśmy się naprzód od Dixmunde. W rejonie Aisne zacięte natarcie Niemców w zupełności się nie powiodło.

Bordeaux, 2. (20.). (P. T. A.). Poincare przybył do Dunkierki, gdzie miał dłuższą konferencję z Brokvillem, następnie wyjechał powitać Belgię w osobach króla Alberta i belgijskiej armji. Król spotkał Poincarego na granicy. Obaj zwierzchnicy państw udali się do rezydencji królewskiej, gdzie prezydent powitał królowę. Następnie król i Poincaré wyjechali do miasta Fiurmes, które w przeddzień było bombardowane. Po rewji wojsk i serdecznej rozmowie z królem, prezydent wrócił do Francji.

Paryż. 3. list. (21. paźdz.). (P. A. T.) (Urzędowe doniesienie francuskie): Na naszem lewem skrzdle Niemcy, jak się zdaje, zupełnie opuścili lewy brzeg Izery poniżej Diksmunde.

Wywiadowcze oddziały wojsk sprzymierzonych dotarł ygościńcami w głąb zalanych okolic, bez szczególniejszego oporu i zajęły napowrót przeprawy przez rzekę Izerę.

Na południe od Diksmünde posunęliśmy się znacznie naprzód.

Pomimo ataków, wykonanych przez znaczniejsze siły niemieckie, Francuzi wszędzie utrzymali się na swej linii. U schyłku dna odparto nowe ataki Niemców na przedmieścia Arrasu.

W centrum, nad rzeką Aisne, na wschód od lasu eglejskiego, Francuzi posunęli się nieco naprzód.

Między Reims a Mozelą stoczono walkę armatnią.

Także na prawym brzegu Mozeli sparaliżowali Francuzi nowe wysiłki Niemców posunięcia się naprzód w argońskim lesie.

Bordeaux. 3. list. (21. paźdz.) (P. A. T.) Poincare w towarzystwie Milleranda i Ribota przybył w niedzielę wieczorem na automobilu do Dunkierki. Ribot podążył do Pas-de-Calais. Poincare i Millerand widzieli się w Dunkierce z Brokwllem i Kitchenerem. Poincare i trzech ministrów wojny odbyli dłuższą naradę, w której wziął udział i generał Joffre. Stwierdzono raz jeszcze, że istnieje zupełna zgodność działania tak obecnie, jak i na przyszłość między trzema sztabami głównymi armii sojuszniczych.

BOMBARDOWANIE CINDAO.

Tokio, 2. (20.). (P. T. A.). Ogólne bombardowanie Cindao odbywa się pomyślnie. Kilka fortów umilkło. Pożar w składach nafty pokrył dymem całe miasto i niektóre fortyfikacje, przeszkadzając celności strzałów.

—::—

Londyn. 3. list. (21 paźdz.) (P. T. A.) „Daily Telegraph“ donosi, że w krótkim czasie zostanie rozpisana cztero procentowa angielska pożyczka w wysokości 200 milionów funtów z 10 letnim terminem umorzenia.

Kopenhaga. 3. list. (21. paźdz.) (P. A. T.) „Vossische Ztg.“ donosi: Ambasador amerykański zawiadomił rząd niemiecki, że Stany Zjednoczone otrzymały od Anglii zapewnienie, że amerykańskie okręty z ładunkiem bawełny płynące do portów niemieckich nie napotkają przeszkód na swej drodze. Rząd niemiecki ze swej strony zapewnił Stany Zjednoczone, że nie będzie przeszkadzał dotarciu do miejsca przeznaczenia amerykańskim okrętom, naładowanym bawełną, a dążącym do rosyjskich portów.

Polityka Włoch.

Przy obserwacyi teraźniejszej polityki włoskiej szczególną uwagę zwracać należy na fakt, że poza znanemi sojuszami, istnieje cały szereg tajnych układów i traktatów między poszczególnemi mocarstwami.

I tak, jeżeli chodzi o Włochy, to wiadomo że na ich międzynarodowe stanowisko oddziaływa nietylko przynależność do trójprzymierza, które zresztą w ciągu swego istnienia uległo znaczniejszym zmianom i wedle wyrażenia jednego z niemieckich autorów z Towarzystwa wzajemnej asekuracyi zmieniło się na Towarzystwo eksploatowania korzyści. Rola atoli Włoch podlegała jeszcze większym wahaniom.

Właściwości geograficznego położenia z dalekiem wysunięciem na morze, ciażenie ku Afryce, specyalne zainteresowanie na Wschodzie, to wszystko zmuszało Włochy, mimo wiern ści dla przymierza, do zabezpieczenia swojej sytuacyi osobnemi układami, uwzględniającemi ich interesy i na morzu Śródziemnem i na Bałkanie i w Afryce.

W roku 1866 Włochy zawarły więc układ z Anglią w sprawie rozgraniczenia sfery interesów na morzu Śródziemnem; w r. 1909 zawarły układ z Rosyą w sprawach bałkańskich; w końcu w roku 1900 i 1902 Włochy zawarły specyalne układy z Francyą.

Treść tych umów francusko-włoskich jest jak dotychczas, najzupełniejszą tajemnicą; wiadome jest tylko oświadczenie Delcassego wobec deputowanych z r. 1902, że w żadnym przypadku Włochy nie mogą służyć za narzędzie napadu na Francyę. Jeżeli tak istotnie jest— to neutralność Włoch jest tembardziej zrozumiała. Czynnie wspomódz Austryę i Niemcy, Włochy nie mogą, ponieważ są związane osobną umową z Francyą. Wystąpić wbrew sojuszowi znaczyłoby dla Włoch nietylko zerwać z trójprzymierzem, ale i dać Francyi więcej, niż jej obiecano. Za howując neutralność Włochy na każdy sposób wypełniają swoje obowiązki zarówno w stosunku do Francyi, jak i w stosunku do trójprzymierza.

Teraz jednakże przybywa czynnik nowy: trzeba nietylko dotrzymać zobowiązań, ale zabezpieczyć interesy własne na przyszłość, do czego sama neutralność może nie wystarczyć.

(K. W.)

KRONIKA WOJENNA.

MOBILIZACYA W AUSTRYI.

W „Russkim Inwalidzie« z dnia 30. (17.) października czytamy: Z Wiednia donoszą, że rychło oczekiwane jest tam powołanie pierwszych roczników pospolitego ruszenia celem przeglądu ich i ustanowienia stopnia ich zdolności bojowej. Temu powołaniu podlegają wszyscy członkowie pospolitego ruszenia, urodzeni w czasie między rokiem 1878 a 1890 i którzy z okazyi przeglądu w czasie poborów do 1913 roku włącznie okazali się niezdolnymi do służby w armii, w obronie krajowej albo w żandarmeryi, wreszcie ci, którzy przy ponownym przeglądzie byli uwolnieni od tego rodzaju służby. Oprócz niemieckich armii, działających na francusko-belgijskim froncie, operują tam samodzielnie oddziały generałów Strantza, Eberharda i von Gede. Pierwszy z nich w sile około 3 korpusów.

MILJON DOLARÓW.

Nowy Jork, 2/X. (20.). (P. T. A.). Zarząd fundacji Rockfellera oświadcza, że daje milion dolarów dla ulżenia pokojowej ludności państw, wciągniętych w wojnę i dla pomocy Belgijczyków.

We czwartek wyrusza do Rotterdamu parostatek o czterech tysiącach tonn z zapasami żywności. Ładunek adresowany do amerykańskich konsulów i przedsięwzięte środki zabezpieczające że ładunek będzie wydany. Pełnomocnik fundacji zawiadomił, że dla zaspokojenia potrzeb Belgijczyków, potrzeba będzie miljona dolarów miesięcznie przez 8 miesięcy.

STANOWISKO GRECJI.

„Kurjer Piotrogrodzki“ donosi z kół dyplomatycznych, że między Venizelosem, a posłem serbskim, po wymianie zdań z przedstawicielami trójporozumienia, ostatecznie ustalono sytuację Grecji w związku z wystąpieniem przeciw Turcji.

SZCZEGÓŁY ZATONIĘCIA „HERMESA“.

Londyn. 1./11. (19./10.) (P. T. A.) Reuter donosi o zatonięciu krążownika „Hermes“. Krążownik w sobotę rano natknął się na dwie miny, poczem trzymał się na powierzchni 45 minut, następnie przewrócił się i zatonął. Wieksza część załogi uratowana. Brak 40 ludzi.

KRONIKA.

Artyści-malarze, pozostali we Lwowie, inicyują akcyę celem przetrwania zawieruchy wojennej, dla nich zapewne najcięższej, skoro zawsze „inter arma silent musae“. O akcyi tej zapewne w dniach najbliższych będziemy mogli przynieść wiadomości.

„Casino de Paris“ nie ustaje ani na chwilę w dążeniach około podniesienia poziomu swej scenki; program, jaki daje na niej obecnie, jest nowym tego dowodem. Co jest w nim główną atrakcyą? Trudno zaprawdę określić. Bo słuszne do tego pretensye może mieć i skrzypek prof. R. Poselt, który wykonaniem kilku utworów — zwłaszcza „Kujawiaka“ — zdobywa huczne oklaski, a do którego powodzenia w ogromnej części przyczynia się znakomity akompaniament znanej pianistki p. Dory Aschkenazy-Brombergowej, i dyr. Barącz, umiejący jak nikt ubawić publiczność swymi niezrównanymi a wysoce artystycznymi „kawałami“, dalej wszyscy wykonawcy jednego aktu tak popularnej w swoim czasie operetki „Posłaniec 6666“, z wyborną w roli subretki Gabryeli p. J. Delius, artystką pełną temperamentu, swobodną i ujmującą wdziękiem i wesołym Lawińskim, kapralem Raczem, a wreszcie pp. Faliszewscy, których „pas de deux“ jest istotnie ostatnim wyrazem sztuki choreograficznej. Także reszta programu jest bardzo udatna; nazwiska występujących: Lawiński, Staruszkiewicz, Tatrzańscy — starczą za reklamę. Nic dziwnego też, że sympatyczna salka „Casina“ jest codziennie przepełniona.

Gafota, fabryka obuwia we Lwowie, puszczona zostaje napowrót w ruch i zajmie się wyrobem cięższego obuwia.

„Uprasza się nie mówić po niemiecku“. Gradonaczalnik piotrogrodzki ks. Oboleński wydał rozporządzenie, które, aby zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, zostało we wszystkich handlowo-przemysłowych instytucyach na miejscu widocznem wywieszone. Rozporządzenie to opiewa: „Uprasza się nie mówić po niemiecku“. Ogłoszenie tej samej treści rozwieszają w teatrach, tramwajach, bankach i wogóle w miejscach uczęszczanych przez publiczność. (Kijewl.)

— **Pomoc najuboższym.** Otrzymujemy z Prezydjum miasta: Jednym z pierwszych kroków wojennego generał-gubernatora Galicji hr. Bobrińskiego w stolicy okupowanego kraju, było wydatne przyjście w pomoc doraźną szerokim rzeszom mieszkańców, których władze austrjackie opuściły bez zaopatrzenia. Już 9. października kazał hr. Bobriński oddać do dyspozycji Prezydjum miasta znaczne ilości różnych wiktuałów dla rozdania ich pomiędzy najbardziej potrzebujących. Miasto otrzymało do rozdania 16.000 pudów czyli 256.000 kg. mąki, 2.000 pudów czyli 32.000 kg. cukru, 1.500 pudów czyli 24.000 kg. kaszy i 12.000 paczek konserw kawowych.

Prezydjum natychmiast urządziło siedm dzielnicowych składów, poruczając rozdawnictwo istniejącym miejskim komisjom ubogich.

W czasie od 10. do 31. października wydały komisje ubogich 19.537 asygnat na 255.478 kg. mąki, 32.000 kg. cukru, 48.490 kg. soli, 24.000 kg. kaszy i 12.000 paczek konserw kawowych. Zostało 522 kg. mąki i 7.510 kg. soli, które za zgodą komisji aprowizacyjnej zostaną rozdane pomiędzy miejskie kuchnie ludowe.

Temi wiktuałami obdzielono 19.537 osób, to znaczy znacznie więcej jak pierwotnie preliminowano, gdyż liczono na obdzielenie 8.000 osób.

Wobec wyczerpania zapasów do rozdania, komisje ubogich zaprzestały dalszego wydawania asygnat z dniem 31. października.

Zamykając sprawozdanie z wydawnictwa tego poważnego zasiłku dla tak szerokiej rzeszy najbardziej potrzebujących, należy przedewszystkiem złożyć podziękowanie J. E. Generał-Gubernatorowi hr. Bobrińskiemu, który rychło i tak wydatnie w najcięższej chwili przyszedł z pomocą mieszkańcom miasta, komisjom ubogich, które z niemałem pracowały poświęceniem i nauczycielstwu, zajętemu przy rozdawnictwie, winniśmy wdzięczność.

— **Sprawy policyjne.** Jak się dowiadujemy szefem biura bezpieczeństwa mianowany został komisarz policji p. Dzierzyński.

Zagadkowa sprawa. Ciekawy wypadek opisuje „Kuryer Warszawski“. Mianowicie na Tamce pod l. 45 mieszkał od kilku miesięcy niejaki Eugeniusz Brun, 31 lat liczący, poddany aust yacki, artysta baletu warszawskiego. Wraz z Brunem mieszkał 10-letni Czesław Brunowski, występujący jako kuplecista w jednym z teatrzyków, którego ojcem miał być właśnie Brun. Przed kilku dniami ów Brun zmarł nagle, a kiedy przystąpiono do wykonania sekcyi, celem ustalenia przyczyny nagłego zgonu, stwierdzono, że jest to kobieta. Dokumenty jej opiewają, że urodziła się w Warszawie, a ślub jej odbył się w Tarnowie w Galicyi. Wyjaśnieniem zagadkowej sprawy zajęła się policya. — Ów wspomniany w powyższej notatce 10-letni Czesław Brunowski jest dobrze znany we Lwowie z występów w »Casino de Paris“. Był to najmniejszy kuplecista, jakiego Lwów widział, a humor i rutyna małego Cesia budziły prawdziwy podziw.

— **Zabity przez automobil.** Świadkami fatalnej sceny byli wczoraj w porze południowej przechodnie na ul. Karola Ludwika. Oto nadjeżdżający w szybkiem tempie automobil wpadł na przechodzącego ulicą nieznanego na razie z nazwiska mężczyznę i całą siłą powalił go na ziemię. Nieszczęśliwy pad jąc doznał rozbicia głowy i licznych obrażeń wewnętrznych. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe. W czasie transportowania ciężko rannego do szpitala wyzionął on ducha, skutkiem doznanych obrażeń i upływu krwi.

— **Niebezpieczeństwo zawalenia się sufitu.** Jedna z lokatorek kamienicy przy placu Strzeleckim l. 15, doniosła wczoraj policji, że właściciel tego domu niejaki Rubinfeld obciążył towarami sufit nad jej mieszkaniem do tego stopnia, że sufit się wygiął i grozi lada chwila zawaleniem.

— **Znaleziono.** Strażnik policji miejskiej znalazł wczoraj w Rynku portmonetkę z pewną kwotą pieniężną, którą zdeponował na policji.

Przekłady naszych autorów na język rosyjski.

Prawie wszystkie arcydzieła literatury polskiej ukazywały się w przekładach języków obcych, m. in. w jęz. russkim. I tak: pisma Sienkiewicza wydła swego czasu kijowska księgarnia Johansona. Piotrogrodzka „Zwiezda“ drukowała Orzeszkowej „Jędzę“, w przekł. Sacharowej, której literatura russka zawdzięcza z górą sześćdziesiąt tomów tłomaczeń z polskiego. Przed kilku laty przełożyła również Sacharowa „Emancypatki“ Prusa. „Żydówka“ Bałuckiego miała w Moskwie dwa wydania. Drugiego też wydania doczekała się powieść Kraszewskiego p. t. „Ostap Bondarczuk“. „Kijewlanin“ zamieszczał w swych odcinkach „Burłaja“ Glińskiego i „Dyablicę“ Bałuckiego. Mies. russki „Nowosti inostrannoj literatury“ podawał „Bene Nati“ Orzeszkowej i „Zgodę“ Prusa. „Russkaja Myśl“ posiada w swych rocznikach wszystkie utwory Sienkiewicza.

W Moskwie wyszedł swego czasu zbiorek pt. „Kwiaty wschodnie“, zawierający m. in. „Banasiowę“, „Anusię“ i „Cioteczkę“ Konopnickiej, w przekładzie Szarapowa. Przekłady te były już dawniej drukowane w „Russkim Wiestniku“. Monografia Krzywickiego, „Ludy“, ukazała się po russku nakładem Pawlenkowa. Mies. „Dietskoje Cztienije“ zamieszczał opowiadanie Weryżanki „Garbaty“, „Kijewskaja Starina“ podawała pracę dr. Antoniego I. (Rollego) „Kobiety przy dworze Czehryńskim“. Tyg. „Priroda i Ludi“ drukował „Listy z Afryki“ Sienkiewicza. „Listy“ owe pomieszczała też w oddzielnych wydaniach „Russkaja Myśl“. Zamieszczała ona również przekład „Śmierci“ Dąbrowskiego. Czajkowski posiadał wyłączne prawo przekładu na jęz. russki komedyi Bałuckiego „Bajki“.

Niepodobna w krótkości zebrać wszystkich tłumaczeń naszych autorów. Bibliografia ich dzieł w przekładzie russkim, tworzyłaby spory tom.

Z pisarzy starszej daty znane nam są przekłady poezyi: Konopnickiej, Asnyka, Krasińskiego, Lenartowicza, Gomulickiego. Pisma russkie bardzo często pomieszczały utwory Kosiakiewicza, Gawalewicza, Zapolskiej, Junoszy, Łętowskiego i w. in.

Jak wielką poczytnością cieszą się autorowie polscy u Rosyan świadczy i to, że przekład znanej pracy Orzeszkowej p. t. „Cham“ ukazał się w 2 wydaniach, a ostatnie, przeznaczone dla ludu, wyszło nakładem księgarni „Posrednik“ w liczbie 15 tysięcy egzemplarzy, a Sienkiewicza „Janko muzykant“ w 20.000 egzemplarzy. („)

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

Projekt Despla.

Propozycya deputowanego paryskiego Despla jest oddźwiękiem tych przeczuć trwożnych, które się budzą mimowoli przy rozmyślaniu o losie jeńców wojennych. Warunki, w których odbywa się wojna współczesna przemawiają za tem, że los jeńców w tej wojnie nie będzie zbyt przyjemny.

„Jeniec“ nie znaczy wcale „zdrajca i tchórz“, lecz przeważnie bywa jedna z licznych ofiar wojny. Ale dwa względy zabijają wszelkie przejawy współczucia wojujących do jeńców: po pierwsze, wśród jeńców, chociaż w bardzo znikomej ilości, znajdują się także zdrajcy i tchórze, a po drugie, zanadto wielkiego natężenia sił duchowych wymaga wojna, aby jeszcze tych sił starczyło na troskę o tych, którzy dla wojny, dla powiększenia szans jej postępów, przestali istnieć.

Tem mniej mogą się jeńcy spodziewać, że nad losem ich będzie się zastanawiać przeciwnik. Jakkolwiek każda ze stron wojujących stara się zagarnąć jak największą liczbę jeńców, to z chwilą kiedy to się stało, powodzenie zmienia się w przekleństwo. Jeńców przecież trzeba karmić i odziać. Dobrze, jeżeli spełnienie tego przykazania najelementarniejszego humanizmu nie jest połączone ze zbyt wielkiemi ofiarami. Ale przedewszystkiem każda ze stron musi dbać o swych własnych rannych, o zaopatrzenie własnej armii, o wyżywienie rodzin swoich żołnierzy i bezrobotnych — czyż więc można myśleć o jeńcach, o obcych?

Jest tylko jedna siła, która może zabezpieczyć jeńcom przynajmniej minimum potrzeb żywotnych. Siłą tą jest opinia społeczeństw państw neutralnych i do niego apeluje Desple. Według propozycyi Despla, konieczne jest utworzenie komisyi międzynarodowej pod przewodnictwem ambasadora Stanów Zjednoczonych, któraby miała za zadanie kontrolować stan jeńców wszelkiej narodowości. Komisya ta powinna wysłać swych delegatów do wszystkich państw zaangażowanych w wojnie.

Gdyby się udało urzeczywistnić projekt Despla możnaby być spokojniejszym o los jeńców. W każdym razie byliby oni tylko w niewoli.

Strony wojujące znajdują się teraz w pewnej zależności od państw neutralnych i reagują na wahnienia usposobienia tych państw względem siebie. Komisya kontrolna z przedstawicieli neutralnych państw złożona mogłaby wstrzymać walczących od wielu czynów, sprzeciwiających się ludzkości, gdyby...

...gdyby projekt Despla nie pozostał tylko utopią. („Odesskija Nowosti“)

Honwedzi na polskiej ziemi.

Pisma warszawskie, które nadeszły ostatnio do Lwowa, przyniosły wśród innych wiadomości opisy barbarzyńskich postępków, jakich w Królestwie, na polskiej ziemi, dopuścili się w całym szeregu miejscowości żołnierze węgierscy. Opisy są tak szczegółowe, przedstawienie tak wiarogodne, że nie można im — niestety — nie wierzyć. Nie można tem bardziej, że i z innych

stron, ze stron nam nawet bliższych, dochodziły już dawniej wiadomości tego rodzaju. Honwedzi i w Galicyi pozostawili po sobie pamięć jak najgorszą. Nie podobna też pominąć tych barbarzyńskich, dzikich zbrodni milczeniem.

Do jakiego stopnia zwyrodnienie potrafili doprowadzić honwedzi, dowodzą ustępy z artykułu na ten temat w jednym z ostatnich numerów „Kuryera Warszawskiego“.

„Którędy tylko przeszli — czytamy w wspomnianym dzienniku — tam płonęły wsie, rozlegały się strzały do spokojnej ludności i słychać było okrzyki dzikiego przerażenia.

Wieczorami chłopi pokazywali łuny i mówili: Tam Węgry gospodarują.

Honwedzi zaczęli podpalać wsie lubelskie, natychmiast po przejściu granicy, jeszcze na długo przed ogólnem cofaniem się armii austryackiej.

We wsi Kiełczewice Górne żołnierze węgierscy wchodzili co czwartą chałupę i podpalali je za pomocą nafty i słomy. Nikomu nie pozwolono ratować swego mienia, każdy kto próbował wynosić z pod płonącego dachu jakieś sprzęty, kto tylko próbował wyprowadzić ze stajni bydło — padał rozstrzelany. Wtedy dziki popłoch ogarnął całą ludność, wszyscy rzucili się do ucieczki, zostawiając całe swe mienie na pastwę płomieni. Tylko dzięki górzystemu położeniu wielu zdołało uratować swe życie i umknąć niepostrzeżenie. Honwedzi węgierscy bowiem stali ukryci z boku i strzelali nieustannie, jak na polowaniu do cieni ludzkich pomykających.

W Sobieszczanach pod Niedrzwicą znaleziono dwie kobiety zamordowane w okopach austryackich. Pogrzebano je potem we wspólnym dole z ciałami poległych żołnierzy. Pod stertami koło Hodla leżało kilka ciał dziewczęcych, zgwałconych i zniekształconych okropnie. Bardzo często honwedzi zgwałcone przez się kobiety przywiązywali na szczytach stert i podpalali je.

Kiedy się słucha tych wszystkich strasznych opowiadań, wydaje się, że zapach krwi, swąd spalenizny i straszliwe okrzyki przerażenia upajały tych barbarzyńców, jak haszysz — podniecały ich wyobraźnię do coraz to potworniejszych wizyi okrucieństwa. Było w tych nocach strasznych coś takiego, czego nie przeżywały jeszcze ziemie polskie od niepamiętnych czasów. Przerażała ofiary nieszczęsne przedewszystkiem nieznana, niezrozumiała psychologia tego okrucieństwa, doprowadzonego do bestyalskiego wyrafinowania, pełna pomysłów najpotworniejszych, nie mających w sobie ani logiki teroru, ani prawa rozkoszy.

Spłonęły w ten sam sposób wsie: Borów, Majdan Borowski i Huta Borowska. Węgrzy podpalili każdą chałupę ze wszystkich rogów. Chłop Bieńko z Majdanu Borowskiego błagał na kolanach, aby go nie podpalano. Żołnierz węgierski w odpowiedzi na to przyłożył mu karabin do piersi i zabił jednym wystrzałem. Wielu ludzi spaliło się w chałupach na węgiel. Jeśli honwedzi natknęli się gdzieś na dół, w którym ukrywali się ludzie, kłuli ich bagnetami i strzelali z odległości kilku kroków...

W tym samym czasie honwedzi wykazali też niesłychaną tchórzliwość i skłonność do ucieczki. Z niesłychanym pośpiechem umykali z tych miejsc, które były krwawą widownią ich panowania. W niektórych miejscowościach całe ich oddziały rzucały broń bez walki i oddawały się do niewoli pokornie, cichutko.“

Nic dziwnego, że cała ludność Królestwa znienawidziła Węgrów i przeklina ich za zbrodnie do nieba o pomstę wołające.

Warto też powtórzyć za „Kuryerem Warsz.“ jeszcze jeden ustęp z wspomnianego artykułu. — Oto gdy jeden z obywateli lubelskich zwrócił się do generała artyleryi austryackiej Rozwadowskiego ze skargą na gwałty i rabunki honwedów, generał ten zaklął siarczyście i odparł:

— Ja wiem, że to psiakrew hołota, cyganie poprzebierani w mundury i uzbrojeni. Wiem, że was krzywdzą, ale cóż ja na to poradzić mogę.

E. BINDER-KRIEGLSTEIN

ATSUMI SHIBATO.

(Tłom. Dr. H. BUKOWSKA.)

—:—

Ciąg dalszy.

W godzinę potem, gdy kładłem się do łóżka, i wedle starego zwyczaju chciałem pistolet swój wsunąć pod poduszkę, znalazłem tylko pusty futerał. Była to dla mnie bardzo nieprzyjemna niespodzianka. Nie chodziło mi o samą broń, jako taką, gdyż posiadałem jeszcze dwa rewolwery i kilka strzelb; była mi jednak przykrą świadomość, że nowy ten pistolet, którego sporządzono zaledwie kilkaset sztuk jako modele próbne, i który sobie z wielkim trudem za pośrednictwem pewnego przyjaciela w Europie zdobyłem, znajduje się w rękach niepowołanych. W Chinach północnych pewien żołnierz, który chciał się tą bronią pobawić, przez nieświadomość i nieumiejętne obchodzenie się z mechanizmem, zastrzelił na śmierć jednego z Chińczyków; później znowu został ciężko raniony kozak, wskutek głupoty drugiego żołnierza. Jeżeli zatem któryś z kozaków warty „wypożyczył“ sobie pistolet, to mogłem się spodziewać, że nazajutrz rano znów usłyszę o jakimś wypadku postrzelenia lub zabicia kogoś, gdyż precyzyjna ta broń zawsze była ośmioma patronami nabita.

Rozsznurowując trzewiki, namyślałem się przez kilka minut, w niepewności, co mi uczynić wypada. Była dopiero północ. Może więc byłoby najlepiej udać się wprost do rotmistrza, który z pewnością jeszcze nie spał i z nim razem pójść do koszar, aby urządzić śledztwo z kozakami. Nie miało być mowy bynajmniej o kradzieży, chciałem tylko zwrócić ich uwagę na niebezpieczeństwo igrania z tym pistoletem i prosić ich, gdyby się broń „znalazła“, żeby ją odniesiono do mego pokoju, nie próbując odsunięcia bezpiecznika.

Ale właśnie gdy miałem wyjść z domu, ujrzałem przebiegający przez podwórze mglisty cień i po klapaniu drewnianych sandałów poznałem, że to Hanako-San. Czego chciała jeszcze tutaj?... był tym razem bardzo wzburzona i wbiegłszy bez tchu do pokoju, rzuciła na stół cienką, jedwabną chusteczkę, którą miała w ręku. Coś zadźwięczało w niej i brzękło, jak żelazo. I cóż ujrzałem w chustce, gdy Japonka ją rozpostarła?... Naturalnie mój pistolet, rozłożony aż do ostatniej śrubki...

Mała z oczywistą trwogą, i drżąca cała, jak schwytany ptak rzuciła mi się na szyję, o ile to pozwalały jej króciutkie ramiona. W tym uścisku jednak nie było ani zmysłowości ani oddania się — przeciwnie! był on czemś, jakby ukrytą groźbą, i mówił o wiele wyraźniej niż przerażone oczy i energicznie zaciśnięte zęby Japonki:

— Cicho! zanim wypowiesz słowo, uduszę cię!

Była zmęczona i drżała — wzruszenie i brak tchu nie pozwalały jej w pierwszej chwili wymówić słowa. Dawno już wyszedłem z podziwu i nieświadomie głaskałem jej głowę, gdy ona o tyle przyszła do siebie, że puściła moje ręce i uspokoiła się nieco. Ale spokój jej był tylko udany, bo gdy podszedłem kilka kroków ku stołowi, aby złożyć pistolet i zastanowić się rozsądnie nad całym wypadkiem, wpiła się małą swoją, miękką łapką, której nigdybym nie był przypisał takiej siły, w moje ramię i zatrzymała mnie w miejscu. Ponieważ przytem uszczypnęła mnie boleśnie, zakląłem zniecierpliwiony i rozgniewany.

— Uspokój się Hanako-San, — rzekłem stanowczo — i powiedz natychmiast, co robiłaś z moim pistoletem. Kto go rozebrał? Jeżeli nie powiesz prawdy, zaprowadzę cię w tej chwili do pułkownika.

Wówczas nie znałem jeszcze psychologii żółtej rasy, to pytanie bowiem było z mojej strony wielkim błędem. Gdybym był milczał jeszcze przez minutę, to mała musiałaby była sama rozpocząć swe wyznanie, a milczenie moje byłoby ją napełniło większą trwogą, niż wszelkie groźby, które człowiek wymyśleć może. Bo naród ten wie z tysiącletniego doświadczenia coś, co i my wiemy dobrze, ale o czem zbyt często zapominamy: że każda groźba, z jakiejkolwiekby nie pochodziła strony, jest wyznaniem niepewności, jeżeli nie zupełnej niemocy.

Teraz, gdy przemówiłem i do tego jeszcze zagroziłem, Hanako-San czuła się upoważniona do najbezczelniejszego kłamstwa. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej opuściły ją zakłopotanie i trwoga. Odsłoniły się jej prawdziwe uczucia, rozpoczęła się nowa scena i nagle stanęła przedemną nie namiętna, drżąca kobieta, ale zgrabna, mała laleczka, o bezwyrazistych rysach dziecka i jasnem, niewinnem czole.

— O, Eugeniuszu Karłowiczu! Ja tak biegnąć, ja tak się strasznie bać!... Tam na podwórzu schowany jest Chińczyk i wstał, kiedy ja biegnąć...

— Nie jestem dla ciebie żadnym Eugeniuszem Karłowiczem, Hanako-San, ale panem! Więc nie rób historyi i nie kłam!... Kto rozebrał pistolet i poco?

Gdy jednak przytuliła się do mnie jak kot, patrząc mi w oczy spojrzeniem pełnem oczekiwania i kokieteryi, nie mogłem być dla niej surowy i szorstki. Jednem uchem tylko słuchałem gdy zaczęła mi opowiadać, że Shibato chciał wyczyścić pistolet i rozebrał go w tym celu, nie znając mechanizmu. A teraz, bojąc się, że będę krzyczał na niego, jeżeli sam broń odniesie, polecił jej odnieść mi wszystkie części składowe i prosić mnie o przebaczenie. Podczas, gdy mówiła, siedziałem już dawno przy stole a Hanako-San oparta ciałem o moje ramię przypatrywała się z natężoną uwagą, jak składałem na powrót rozmaite śrubki, sprężyny i części stalowe. Usposobienie moje miękło z minuty na minutę, a w końcu, gdy pistolet już funkcyonował, zapomniałem, co właściwie przywiodło do mnie Hanako-San tak późną porą, i znalazłem się nagle w takim wodnistym, marzycielsko-tęsknym nastroju, że jeszcze długo nie chciałem puścić od siebie dziewczyny. Już poczynało świtać, kiedy Japonka, tym razem trzymając w ręku zdradzieckie sandały, podreptała na przednie podwórze, rozglądając się ostrożnie dookoła.

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 3.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.